GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

PIĄTEK

5. PAŹDZIERNIKA 1917

NR. 235. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

„Times" o pokoju.

Londyn. B. kor. Reuter. „Times" piszą o doniesieniu „Giornale d'Italia", jakoby Papież ofiarował swe usługi, jako pośrednik: Spodziewamy się, że wiadomość ta jest bezpodstawną. **Niemcy mogą jutro mieć pokój, jeżeli przyjmą nasze warunki.** Tem samem przyznaliby oni, że w walce, którą sprowokowali, zostali gruntownie pobici. **Pod żadnym innym warunkiem nie mogą mieć pokoju.** Dziennik nazywa mowę dra Kühlmanna i hr. Czernina zasadzką, w którą nie wpadnie entente i Ameryka.

Afera szpiegowska w Szwajcaryi.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Genewy, że wykryto tam nową aferę szpiegowską, w którą wmieszanych jest wiele osób z różnych sfer. Przed kilkunastu dniami aresztowano w Genewie przeszło 12 osób. Jako głównych winowajców wskazano b. atletę Rehma i b. oficera rezerwowego Ottena, niemieckiego poddanego. Prowadzili oni obszerne szpiegostwo na rzecz Niemiec. Otten został aresztowany przez władze francuskie podobno w ten sposób, że zwabiono go na łódź i **odurzywszy go chloroformem** przewieziono na brzeg francuski. „Paris-Geneve" donosi, że w całej aferze **skompromitowaną jest policya genewska.** Za doniesienie to został odpowiedzialny redaktor tego pisma, Ruelens Marlier, Anglik, ze Szwajcaryi wydalony.

Sprawę komplikuje jeszcze fakt, że w całą aferę wmieszany jest francuski konsul gen. w Genewie, Pascal d'Aix. Żona i córka jego, zażywszy sublimatu, rzuciły się przed kilku dniami do jeziora koło Quchy pod Lozanną. Zostały wyratowane i przewiezione do szpitala, ale córka zmarła wskutek zatrucia. Pierwotna pogłoska, że obie panie popełniły zamach samobójczy wskutek defraudacyi z kasy dobroczynnej 14.000 fr., została stanowczo zdementowana przez konsulat francuski. Natomiast wedle ogólnej opinii **chodzi o sprawy szpiegowskie.** Gen. konsul został natychmiast usunięty. Prasa szwajcarska domaga się wyświetlenia całej afery.

Walka z rządem we Francyi.

Genewa. Jak donoszą pisma francuskie w Izbie poselskiej francuskiej rozgrywa się dalej walka opozycyi z rządem. 120 opozycyjnych posłów wystąpiło przez usta posła Girana z zarzutami, że rząd nie dosyć szeroko przeprowadza amnestyę za przestępstwa wojskowe. Również energicznie wystąpiła opozycya z żądaniem **powołania komisyi celem zbadania wypadków pierwszego roku wojny.** Painleve odpowiedział, że wybrano na taki wniosek bardzo nieodpowiedni czas, bo i tak **główna komenda ma w obecnej chwili dosyć trudności do zwalczenia.** Słowa te dały natychmiast powód do zapytań, jakiej natury są te trudności. Sprawę Bolo Paszy poruszy w Izbie dep. Poncet.

O los uchodźców galicyjskich.

Wiedeń. B. kor. Komisya dla spraw uchodźców odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła Halbana w obecności min. Toggenburga i Twardowskiego.

Przed przejściem do porządku dziennego posłowie Reizes, Kuranda i Rauch zwrócili uwagę komisyi na doniesienia nadeszłe z Budapesztu o przymusowem wydalaniu bawiących tam uchodźców z Galicyi, zwłaszcza żydów. Podkreślili, że przedstawiciele prasy budapeszteńskiej w sprawie tej zwrócili się telegraficznie do cesarza z prośbą o ochronę dla tych biednych ludzi. Minister spraw wewnętrznych Toggenburg **oświadczył, że poczynił już konieczne kroki, aby otrzymać urzędową wiadomość w tej sprawie. Także i ustnie porozumiewał się już w tej sprawie przedstawiciel** ministerstwa spraw wewnętrznych z miarodajnymi czynnikami węgierskimi o ulgi w traktowaniu uchodźców, przebywających na Węgrzech. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek Reizesa i Kurandy opiewający: Doniesienia o ostatnich wydarzeniach w Budapeszcie i o bezwzględnem traktowaniu znajdujących się tamże uchodźców zdziwiły niepomiernie komisyę uchodźczą. Komisya ta przyjmuje z zadowoleniem oświadczenie ministra spraw wewnętrznych, że rząd austryacki poczynił odpowiednie kroki dla strzeżenia interesów uchodźców i sprawę tę energicznie śledzić będzie.

Obradowano następnie nad sprawą powrotu uchodźców do ojczyzny, względnie nad sprawą zarządzeń wykonawczych do uchwały komisyi powziętej we wrześniu.

W dyskusyi zabierał głos także sekretarz ministeryalny dr Montel, który oświadczył, że ministerstwo spraw wewnętrznych w akcyi swej, zmierzającej do powrotu uchodźców do ojczyzny kieruje się przedewszystkiem zamiarem strzeżenia interesów **uchodźców i ich kraju. Musi się jednak uwzględnić także uzasadnione interesy głębi kraju.** Przedstawiciel rządu przedstawił szczegółowo wydawane w tym kierunku zarządzenia, przyczem zauważył, że nawet termin, wyznaczony na dzień 12. października dla powrotu, będzie o ile możności przesunięty **na 29. października**, a to ze względu na **trudności transportowe.** Przedstawiciele uchodźców przedtem wszelkimi środkami starali się, aby im umożliwiono powrót do gmin rodzinnych, obecnie zaś, kiedy możność ta jest daną, proszą o odroczenie. Ministerstwo już z samego względu na interes głębi kraju nie może temu zadośćuczynić, jednakże dbając o interes uchodźców wstrzyma powrót do gmin oswobodzonych, co do których okazało się, że uchodźcy nie mogliby tam żyć.

Następne posiedzenie dziś.

Ks. Lubomirski złożył prezydenturę Warszawy.

„Kuryer Warszawski" ze środy donosi:

Prezydent miasta, Zdzisław ks. Lubomirski, złożył urzędownie swe stanowisko dotychczasowe. Spodziewane jest również ustąpienie obu burmistrzów: inż. Piotra Drzewieckiego i Zyg. Chmielewskiego. Nowe prezydyum miasta ma być powołane drogą wyborów przez radę miejską. Krążą wieści, że mają również ustąpić wszyscy ławnicy.

Episkopat polski na Litwie i w Rosyi.

(Nowy biskup miński. Rządy archidyecezyi mohylowskiej. Ks. Cieplak biskupem wileńskim. Oczekiwanie bulli papieskiej.)

Z tamtej strony frontu bojowego donoszą via Sztokholm:

Chociaż ks. Łoziński jest już zatwierdzony przez Papieża na stanowisko arcypasterza mińskiego, to jednak zarząd dyecezyi mińskiej pozostaje dotąd zastępczo w rękach ks. biskupa Cieplaka, z którego też ramienia przybył do Mińska w charakterze rządcy dyecezyi ks. O. Rurke.

Ks. Łoziński obejmie swe obowiązki dopiero po otrzymaniu bulli papieskiej, co nastąpi zapewne po kilku miesiącach.

Trzeba dodać, że ks. biskup Cieplak pełni nadal obowiązki rządcy archidyecezyi mohylowskiej. Ks. arcybisk. Edw. baron Ropp, chociaż już zatwierdzony przez Stolicę Apostolską, nie będzie zarządzał swą archidyecezyą przed otrzymaniem bulli z Rzymu, co podobnie również się opóźni.

Pogłoski o mianowaniu ks. biskupa Cieplaka biskupem wileńskim, sprawdzają się.

Biskupstwo wileńskie, najnieszczęśliwsze ze wszystkich pod caratem (w w. XIX w ciągu 59 lat nie miało swego pasterza) będzie nareszcie stale obsadzone.

Afera Bolo Paszy.

Bezylea. Odnośnie do sprawy Bola Paszy telegrafuje paryski korespondent „Baseler Nachrichten":

Bolo, który przed wojną rozporządzał rentą w kwocie 60.000 fr., tak się podczas wojny wzbogacił, że mógł nabyć „Journal" za 5.5 milionów franków. Władzom wiadomem było, że Bolo otrzymywał z Ameryki i ze Szwajcaryi bardzo wysokie sumy. Celem wykrycia pochodzenia tych pieniędzy wysłały one komisye śledcze do wspomnianych krajów, które miały przeprowadzić dochodzenia w tamtejszych bankach. Lecz komisye powróciły bez jakiegokolwiek konkretnego rezultatu. Wszystko zmieniło się, gdy Ameryka przystąpiła do wojny. Rząd amerykański polecił z własnej inicyatywy przeprowadzić śledztwo. Wtedy wykryto, że wypłaty dla Bola Paszy uskuteczniał Bank niemiecki, który także dawał pieniądze innym skompromitowanym osobom. Wtedy uwięziono Bola. Co do „Journalu", to stanowisko jego było wybitnie patryotyczne.

Bolo — po nieco ciemnej przeszłości — ożenił się z bogatą wdową. Jestto Francuska, pochodząca z Marsylii.

DZIAŁALNOŚĆ ŁODZI PODWODNYCH.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Przy wybrzeżu portugalskiem i przed cieśniną Gibraltaru nasze łodzie podwodne zniszczyły na nowo 13 nieprzyjacielskich statków transportowych, o łącznej pojemności okrągło 29.000 ton.

Gorzelnie czy cukrownie?

Znany włościanin-poeta, p. F. Kuraś z Dzikowa, nadesłał nam garść zdrowych i trafnych spostrzeżeń, które poniżej drukujemy:

Czytając z prawdziwem zainteresowaniem szereg ukazujących się od dłuższego czasu na szpaltach „Głosu Narodu" artykułów, których celem podniesienie ekonomiczne, a zarazem wyzwolenie naszego kraju z pod przewagi obcych wpływów, pragnąłbym dorzucić parę uwag do sprawy, określonej w nagłówku niniejszego listu.

„Gorzelnie czy cukrownie?" Bez kwestyi te drugie! Rozprawiano nieraz szeroko na szpaltach czasopism o „korzyściach gospodarczych" z gorzelnictwa dla kraju płynących, iżby się zdawać mogło, że poza gorzelniami niema już nic dla nas pożyteczniejszego... Jakto? Czy więc zboża, ziemniaków, które w tysiącach wagonów rok rocznie przetwarza się u nas na alkohol, nie można już w żaden inny sposób z korzyścią dla kraju zużytkować? Czyż ludność Galicyi, której nędza niemal, że w całym świecie stała się przysłowiową, była i jest do tego stopnia syta, że pomienione produkta rolne są dla niej już zbyteczne?... Czy może gorzelnia, dla której obsługi w sezonie pełnego jej ruchu wystarcza średnio 10—15 osób, daje zarobki potrzebującym ich całym masom ludności? Czy może wreszcie tak nizko upadliśmy moralnie, że bez nadmiernej obfitości gorzałki w kraju obejść się nie możemy?... I tu przypominają się żywo te od szeregu lat zabiegi za ograniczeniem ilości szynków w Galicyi, za zamykaniem ich w niedziele i święta, by tym sposobem zapobiedz gangrenie, pustoszącej fizyczne i moralne zdrowie oraz byt materyalny nieszczęśliwej ludności. Cóżto było zjazdów, zgromadzeń, wieców, a nawoływań i zaklęć, ile to nawysyłano opatrzonych tysiącami podpisów petycyj do najwyższych ciał ustawodawczych, a wszystko z rezultatem — fiaska! I zaiste śmiesznym absurdem jest mówić do naszego chłopa i robotnika „nie pij!" — podsuwając mu jednocześnie pod sam nos kielich napełniony po brzegi gorzałą...

Tu nawiasem zaznaczę, że pewien poważny, bynajmniej nie zwolennik konserwatywnych prądów, obywatel, usiłował przekonać mnie, że istnienie u nas gorzelń jest niezbędnem; spirytus bowiem — twierdził on — jaki gorzelnie wytwarzają, szerokie ma zastosowanie w przemyśle. Zgoda na to, ale skoro tak jest, dlaczegóż więc ten przemysł, do którego rozwoju tak mnogie u nas „od najdawniejszych lat w pełnym ruchu będące gorzelnie, mają się rzekomo przyczyniać, stoi — że tak się wyrażę — pod psem? Stąd śmiało przyjąć można, że przemysł właściwy w Galicyi zużywa dla swych celów co najwyżej 15% produkcyi spirytusu; 85 zaś procent tego przetworu idzie na „przemysł" (także!) gospodnio-szynkarski.

Twierdził dalej wspomniany obywatel, iż gorzelnie ułatwiają wypas i hodowlę bydła. I na to zgoda, z tą jednak uwagą, że w tym wypadku korzysta jedynie dany właściciel gorzelni, ten właściciel, który jako taki ma możność i bez tego hodowlę i opas bydła prowadzić na większą skalę, gdy tymczasem ogół ludności małorolnej i bezrolnej, o którą, jako o główną podwalinę naszej przyszłości właściwie nam chodzi, żadnego pod tym względem pożytku z gorzelń nie odnosi, a hodowla bydła w Galicyi, tego niezbędnego dla podniesienia produktywności gospodarstw rolnych inwentarza, stoi bodaj że na najniższym poziomie rozwoju — i to pomimo tak nadmiernej ilości gorzelń w kraju!

Cukrownia natomiast bezsprzecznie przyczynia się do podniesienia chowu bydła (nać buraczana, „wytłoki"), kładzie fundament pod materyalny dobrobyt danych okolic. Korzyści, z przemysłu cukrowniczego płynące, już dawno oceniły należycie wszystkie te kraje, które dzięki temu przemysłowi, w ostatnich przedwojennych latach stanęły u najwyższych szczebli tak materyalnego, jak i kulturalnego rozkwitu. Jedna tylko Galicya korzyści tych, pomimo wszelkich ku temu warunków, nie oceniła, czy też ocenić nie chciała — i dalej po staremu klniemy na nędzę, na trapiące kraj pijaństwo, płynącą stąd ciemnotę i na sezonową emigracyę najprzedniejszych mas roboczych do Prus...

I poco tu krzyczeć, że chwasty pola nam głuszą, gdy się im krzewić pozwala, poco wyrzekać na biedę, skoro Galicya — przyznajmy to ze wstydem — jest krajem gorzelń i szynków; poco zawodzić nad brakiem robotnika, skoro te masy w skrajnej nędzy żyjącej ludności, z braku w kraju zarobków zniszczałyby tu z głodu? Ograniczmy ilość gorzelń do minimum, na ich zaś miejsce niech powstają cukrownie, a już przez to samo poziom gospodarczy naszego kraju znacznie się podniesie.

Sprawę zakładania cukrowni niejednokrotnie u nas poruszano, spotykano się jednak najczęściej z wygodną wymówką interpelowanych, że w tej a w tej glebie burak cukrowy się nie uda. Nic fałszywszego nad taki wykręt. I być może, iż niejeden z większych właścicieli ziemskich uznawał po cichu niezaprzeczone korzyści, jakieby z powstaniem cukrowni wynikły, ale obawiał się walki z trudnościami, na jakie niezawodnie byłby wystawiony ze strony dobrze zorganizowanych w kartelu cukrowniczym pozagalicyjskich przemysłowców, czego nie tak dawno doświadczyć na sobie miała cukrownia przeworska.

Ależ nam właśnie walczyć potrzeba, jeśli skarleć nie chcemy. A pole do walki mamy przed sobą szerokie a zaszczytne. Walczmy z wszelkiemi przeciwnościami, jakie stają nam na drodze do ekonomicznego i kulturalnego podniesienia kraju. Walczmy, a zyskamy na harcie, sile a mocy!

Coraz częściej w ostatnich latach narzekają nasi ziemianie na ciężkie czasy. Ja też temu nie przeczę, bo chociaż prostym, ubogim chłopem jestem, nigdy przecież na inne stany nie patrzę przez szkła zawiści. I ktoby chciał wejrzeć do statystyki dochodów z roli naszych galicyjskich posiadaczy ziemskich, do bardzo niepocieszających musiałby przyjść wniosków. Oto w latach względnie urodzajnych dochód z roli miał wynosić zaledwie 1% ogólnych wkładów, w latach natomiast nieurodzajnych — a tych bywa wię-

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

11

W SZPONACH.

Z CYKLU „KU WOLNOŚCI".

VI.

Radosny błysk w oczach naczelnika więzienia, pośpiech, z jakim kazał go odprowadzić do celi; żartobliwy frazes, jakim pożegnał go doktór, zastanowiły Józefa, ale było już zapóźno. Szedł z opuszczoną głową przez korytarz, a w uszach mu dzwoniło:

— Bądź pan pewny, że my tu całą służbę postawimy na nogi, byle panu chleba dostarczyć... Niech pan będzie spokojny...

Był zły na siebie i długo chodził po celi, aby się uspokoić.

Słyszał ciche, szybkie stukania, jakby aparatów telegraficznych w sąsiednich celach i nawet do niego zastukano kilkakroć razy.

Nie odpowiadał, rozżalony na cały świat, zniechęcony wogóle do ludzi.

— Tak podle kłamać!...

Ostre uczucie głodu przeszło zwolna w dręczącą słabość, usiadł na stołku, położył głowę na stole i zamknął oczy.

Niech się klucznik złości, co go to obchodzi!...

Nie ruszył się nawet, gdy drzwi celi otwarły się, odemknął tylko jedno oko i popatrzał, czy czasem nie przyniesiono mu chleba...

Ale nie; to wszedł posługacz, otworzył pryczę, położył na niej ciemną, zwiniętą w wałek kołdrę i w milczeniu cofnął się natychmiast.

— Kłaść się spać!... — warknął klucznik.

Józef wcale się nie spieszył; był w okresie nieposłuszeństwa:

— Niech tam, co mi zrobią?... — myślał. — Nie dlatego się kładę, że mi każą, a dlatego, że sam chcę!...

Istotnie, zmęczone jego członki z rozkoszą wyciągnęły się na grubym i chybotliwym wyrku; nie rozbierał się dla zimna i wstrętu, jaki czuł do cuchnącej kołdry.

Okrył nią tylko nogi i pół ciała...

Wkrótce zasnął głodnym, pełnym przywidzeń snem.

Śniło mu się, że przedziera się przez gęste ciernie, które szarpią mu ciało i ranią, oplątują nogi, wstrzymują, a tymczasem z tyłu ściga go ogromny, czarny niedźwiedź!...

Matka biegnie z boku i woła:

— Józiu, Józieczku!... Uciekaj, uciekaj!...

Ojciec stoi w furtce bramy i macha kluczem...

Aby tylko do tej furtki dopaść!...

Ale niepodobna, siły go opuściły, ugrzązłe w powojach nogi daremnie się szamoczą...

Trzask, łoskot nadbiegającego potwora wzmaga się. Józef już czuje z tyłu na karku gorący jego oddech, ciężkie kosmate łapy opierają się o jego plecy... Leci w przepaść...

Niezwykły hałas obudził go: w otwartych drzwiach stał klucznik i dwóch żołnierzy, a trzeci świecił latarką nad łóżkiem i mówił:

— Dwudziesty piąty!...

— Zmiana warty i „powierka" — pomyślał sennie Józef, przewracając się na drugi bok.

Zasnął natychmiast i znowu obległ go rój potwornych i przykrych widziadeł, wraz z któremi zapadł się właśnie w ciemną, niezgłębioną przepaść.

Wyrwał go z niej głos przykry i mocne szturknięcie.

Otworzył oczy i ze zdziwieniem dostrzegł w szarym zmierzchu przedzierającego się przez okno świtania dziwną postać wygoloną, krótko ostrzyżoną, w szarej kurcie, która szczerzyła ku niemu białe zęby i wyciągała rękę po kołdrę.

Poza nią w otwartych drzwiach korytarza stał wąsaty klucznik w ciemnym mundurze.

— Niech pan wstaje!... Muszę zamknąć łóżko!... Twardo pan śpi!... — gadało widziadło.

Józef ocucił się zupełnie, wstał, oddał kołdrę i pozwolił zamknąć pryczę.

Wzrok jego chciwie szukał po stole.

— A chleb?... — bąknął.

Widziadło już wymknęło się z celi, unosząc kołdrę. Klucznik drzwi głośno zatrzasnął.

Chleba nie było.

— Ach, moskale, moskale, łotry!... Rozumie się, że oszukali. Rzecz prosta — pomyślał Józef z goryczą.

Jednocześnie poczuł, że całe ciało ma jak w płomieniach i z przerażeniem spostrzegł roje pluskiew, opiłych krwią, jak błąkały się po ścianie wzdłuż ramy, przymkniętej pryczy, szukając dziennych kryjówek.

— Widzę, że nie będę sam — roześmiał się. — Cóż, trzeba się ubierać! Nie daruję im mego chleba... Zaraz zacznę stukać!...

Rozebrał się, umył z rozkoszą rozpalone piersi, ramiona i plecy zimną z krana wodą, rozczesał palcami zwichrzone włosy.

— Ani siennika, ani poduszki, ani mydła, ani ręcznika, ani grzebyka!... Psie juchy, chcą nas zbawiać, według teoryi Tołstoja!...

— Zobaczymy!... — mruczał!...

Czuł się wyspanym, rześkim i wesołym. Wczorajszych rozpaczliwych myśli ani śladu. A gdy nadto otwarto okienko i stamtąd wysunęła się ręka ze sporą krajanką razowego chleba, odrazu odzyskał humor i nawet zagwizdał.

W tem łamiąc chleb trafił na wetknięty weń zwitek papieru; umilkł, odwrócił się plecami do drzwi i kartkę pośpiesznie rozwinął:

„Kto jesteście, towarzyszu! Skąd i za co?... Posyłam wam alfabet do stukania — rząd, poczem przerwa — następne uderzenie — miejsce litery w rzędzie. Stukać najlepiej o zmroku, bo wtedy nie widzą, kto stuka. Gdybyście chcieli odpisać, to kartkę oddajcie temu co przynosi chleb. To nasz człowiek, prawda złodziej, ale uświadomiony już tu w więzieniu. Siedzę tu już dwa miesiące i znam doskonale wszystkie porządki. Jeżeli trzeba wam będzie co, to wam poradzę. Jestem S. D. K. P. i L. Nazywam się Butterbrod".

— No, doskonale!... Ale zapomniał napisać, z której znajduje się strony. — Zaraz zastukam i dowiem się.

Schwycił łyżkę i uderzył w mur.

— Raz, dwa, trzy.

Gdy po małej zwłoce ozwały się za ścianą trzy uderzenia, roześmiał się, a gdy i za drugą ścianą jednocześnie ozwały się podobne trzy stuknięcia zawołał w głos:

— Ależ tu widzę tych Butterbrodów urodzaj!

(Ciąg dalszy nastąpi).

cej — zamykano budżet gospodarstwa znacznym niedoborem.

Stąd to coraz liczniejsi „obszarnicy" schodzą — wyrażając się językiem chłopskim — „na psy"; dwory zaś po nich zagarniają najczęściej wrogo dla naszego narodu usposobieni obcy przybysze i innowiercy, albo też idą na spekulacyjną parcelacyę — z niepowetowaną szkodą dla naszego narodowego stanu posiadania.

Wielka część winy leży tu w lekkomyślności danych właścicieli, niemniej przecież przyczynia się także brak robotnika rolnego, choć — o ironio! — Galicya dostarcza największego kontyngentu sił roboczych... dla zagranicy. A można było temu niezdrowemu prądowi zapobiedz zakładając cukrownie, które nie dziesięciu, ani dwudziestu, jak w tym wypadku gorzelnie, lecz tysiącom ludzi zarobki dać mogą.

Plantacye buraka cukrowego na gruntach obszarów dworskich, podzielone na odpowiednich wymiarów działy, oddać ludności danej okolicy do uprawy, ona zaś skwapliwie podejmie się tej pracy, zadowolona, że nie musi iść na tułaczkę wśród obcych, mogąc zarobić w miejscu, świadoma przytem, że stosownie do końcowego wyniku zbioru plonu buraków wynagrodzona będzie. Ustaną tem samem narzekania na brak robotnika i na zepsucie moralne starszej młodzieży, jakie z zagranicy wynosi.

Niech więc Galicya przestanie być krajem gorzelń niech na ich gruzach powstają cukrownie i inne pożyteczne zakłady przemysłowe — a ci, którzy się temu zbożnemu dziełu poświęcą, utrwalą imię swe na karcie historyi odrodzenia naszego kraju złotemi głoskami po wieczne czasy.

Ferdynand Kuraś.

Sensacye Paryża.

Od chwili, kiedy wielka mowa Clemenceau w senacie francuskim, omawiająca „pacyfistyczne macherki", obaliła min. Malvy'ego i doprowadziła do upadku gabinet Ribota. Paryż przeżywa sensacyę za sensacyą. Prasa odkrywa coraz nowych zdrajców kraju, którzy rzekomo za pieniądze mocarstw centralnych robią we Francyi propagandę pacyfistyczną. Ostatnio pod tym zarzutem zostali aresztowani Bolo Pasza i literaci Landau i Golisky. Obok nich padł ofiarą także pierwszy prezydent sądu apelacyjnego w Paryżu, Monier, najwyższy sędzia Francyi obok prezydenta senatu kasacyjnego.

Sprawa Bolo Paszy była już w prasie omawiana. Obecnie znane są już dokładne szczegóły. Jest on dosyć niejasnego pochodzenia, podobno pracował jako bankier na Rue Richelieu. Przed wojną został mianowany przez byłego Kedywa Egiptu Abbasa Hilmi paszą i od tego czasu stał się w Paryżu potężną finansowo osobistością. Brat jego jest znanym kaznodzieją. Otóż obecnie twierdzą, że Bolo pasza za pośrednictwem eks-kedywa otrzymywał z Niemiec pieniądze na prowadzenie pokojowej agitacyi we Francyi. Mimo, iż Bolo leżał chory w swem mieszkaniu, został na polecenie ministra sprawiedliwości Pereta aresztowany i przewieziony do więziennego szpitala we Fresnes, gdzie swojego czasu zamordowany został Almereyda.

Przed miesiącem pisma narodowe francuskie podniosły zarzut, że Bolo przekupił jeden z wielkich dzienników. W odpowiedzi na to senator Humbert ogłosił w „Journalu", że istotnie Bolo ma udział w tem piśmie, na poczet którego wpłacił 5 i pół miliona fr. Senator H. zaręczył jednak, że Bolo nigdy nie starał się wpływać na kierunek pisma, a co do stanowiska Bola zasięgał informacyi u bardzo wybitnej osobistości, która zaręczyła za Bola słowem honoru. Osobistością tą, jak się obecnie okazuje, był prezydent apelacyi, Monier: został on nagle zawieszony w urzędowaniu i postawiony przed najwyższą radę, złożoną z przedstawicieli wszystkich izb senatu kasacyjnego, pod zarzutem „popełniania błędów i nieostrożności". Rewizya domowa, dokonana u Bolo paszy, wykazała, że Monier udzielał oddawna porad prawnych Bolowi, zwłaszcza pomagał mu przy jakiejś operacyi, obejmującej sprawę kanału Suezkiego. Minister sprawiedliwości wezwał przed kilku dniami Moniera, aby podał się do dymisyi, on jednak odmówił, gdyż czuł się niewinnym.

Clemenceau wspomniał w swej mowie także o bankierze Marguliesie, który rezyduje w Nizzy, jako o podejrzanym. Prasa żądna sensacyi zaczęła badać przeszłość jego i stwierdziła między innymi, że przybył on do Francyi z 70 milionami, które przyniósł z Rosyi i Belgii. Posiada on dwa paszporty i jeździ zawsze przed i po każdej ofenzywie francuskiej do Szwajcaryi. Wskutek tych podejrzeń aresztowano i Marguliesa. Obecnie zaś śledztwo ma wykazać, że między nim a Bolo paszą istniało ścisłe porozumienie.

Bitwa pod Ramadie.

Wiedeń. Komunikat angielski z Mezopotamii z 2. bm.: Z powodu wielkiej rozległości terenu, na którym toczyła się walka pod Ramadie, nie było dotychczas możliwem podać ostatecznej listy naszych zdobyczy. Wzięliśmy na razie 13 dział i 12 karabinów maszynowych. Około 200 zabitych Turków zostało pochowanych. Blizko 600 rannych, a 3200 nierannych jeńców, w tem 200 oficerów pozostało w naszych rękach.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat francuski z 3. bm.: Nasi lotnicy ostrzeliwali w nocy z 1. na 2 i przez następny dzień dworzec we Fryburgu, fabryki w Völklingen i w Hostenach, jakoteż dworce w Brieulles, Longuyon i w Saarburgu. Podczas tych przedsięwzięć wyrzucono 7000 kg. bomb. W odwecie za ostrzeliwanie Bar le Duc rzuciły nasze dwa aparaty lotnicze bomby na Baden-Baden.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat włoski z 3 bm.: Wczoraj o świcie zaatakował nieprzyjaciel nasze pozycye na zachodnich zboczach Monte San Gabriele. Atak rozbił się w zupełności. Kompania szturmowa została zniszczona, a batalion, który za nią postępował, został wzięty w ogień naszych bateryj i rozproszony w kontrataku naszych oddziałów, przyczem jeden oficer i 79 żołnierzy wpadło w nasze ręce. Na reszcie frontu płaskowyża Bainsizza pomyślna dla nas działalność patroli, podczas której wzięliśmy kilku jeńców i zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe.

ZAJŚCIA W TURYNIE.

Lugano. „Gazette de Lausanne" przynosi opis zajść w Turynie, pochodzący podobno z najlepszego źródła. Opowiada ona, że początkiem ruchu były olbrzymie strajki. Po ukończeniu ich, gdy się wyłonił niedostatek wszystkiego, poczęła się ludność gromadzić na ulicach, dla zademonstrowania przeciw takiemu stanowi rzeczy. Wywiązały się krwawe walki między demonstrantami a żołnierzami, którzy użyli karabinów maszynowych. Było dużo zabitych i rannych. Rokoszanie zabarykadowali się w domach, które przemienili w istne fortece. Wśród żołnierzy można było zauważyć zachwianie się, lecz w końcu wojsko wzięło górę nad ludem. Liczba ofiar dochodzi 60 zabitych i 120 rannych. Według innych wiadomości jest ich znacznie więcej.

STOSUNKI W TASZKENCIE I W TEHERANIE.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. Tel. donosi: Według ostatnich relacyi, energiczne zarządzenia, podjęte przez Kierenskiego, zwłaszcza wysłanie ekspedycyi karnej, jakoteż wierność ludności muzułmańskiej, szybko przywracają stan pokojowy w Turkestanie. W Taszkencie położenie normalne już prawie przywrócono.

DĄŻENIA POKOJOWE W PETERSBURGU

Kopenhaga. „Daily Chronicle" donosi, że w Petersburgu mówi się tylko o pokoju. Korespondent „Timesu" zauważa, że większość pragnie pokoju za wszelką cenę. „Daily Telegraph" piszą: Maksymaliści urządzili olbrzymią demonstracyę pokojową. Domagają się oni utworzenia rządu socyalistycznego, którego zadaniem byłoby doprowadzenie do zawieszenia broni, poprzedzającego pokój.

RADOSŁAWOW O CELACH WOJNY.

Berlin. „Vossische Zeitung" donosi z Sofii: Prezydent ministrów Radosławow przyjął wczoraj na audyencyi korespondenta „Vossische Zeitung", któremu, między innemi, oświadczył: Świat zna nasze cele wojenne, a szczególniej zna je ententa. Chcemy połączenia wszystkich krajów bułgarskich, do czego dążymy, i co musimy osiągnąć: Macedonia, aż na południe od Monastyru i bułgarska Morawa, oraz Dobrudża aż do ujścia Dunaju. Żądania, które urzeczywistnimy przy pomocy miecza, nie sprzeciwiają się w żadnym razie zasadom pokoju bez aneksyi, ponieważ chodzi tu tylko o zwrot zabranych terytoryów.

Zebranie u kanclerza.

Berlin. We środę odbyło się u kanclerza Michaelisa zebranie parlamentarne. Odbyło się ono w bardzo ścisłych ramach. Tylko bardzo ograniczona liczba posłów otrzymała zaproszenie. Kanclerz przyjął gości nie w wielkiej sali, lecz w dwóch małych salonach. Przedstawiciele wszystkich stronnictw parlamentarnych byli zaproszeni i wszyscy przybyli. Zjawili się także socyalni demokraci, z wyjątkiem przedstawicieli socyalistów niezawisłych. Byli też obecni prawie wszyscy sekretarze stanu. Jednak dra Kühlmanna nie było. Pod koniec wieczoru rozmawiał kanclerz z Payerem, przywódcą postępowej partyi ludowej. Na ożywionej rozmowie spędzili goście dwie godziny u kanclerza. Głównym tematem rozmowy była mowa hr. Czernina, która u lewicy parlamentarnej, zwłaszcza zaś u przedstawicieli liberalizmu, jakoteż u socyalnej demokracyi zyskała sobie uznanie bez zastrzeżeń.

Stulecie Kościuszki.

Dzisiaj w prezydyum miasta (magistrat I p.) otwarte zostało biuro miejskiego Komitetu obchodu uroczystości Kościuszkowskiej. Biuro otwarte jest od godz. 9—1 i od 5—7.

* * *

Jak donoszą dzienniki lwowskie, komitet Kościuszkowski ustalił już program obchodu. Rozpocznie się on w sobotę 13 b. m. żałobnem nabożeństwem w bazylice katedralnej za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki. Kazanie wygłosi ks. kan. Dzięndzielewicz. O godz. 12 nastąpi otwarcie wystawy Kościuszkowskiej w Ossolineum. Przemówi tu prezes Komitetu Kościuszkowskiego Wojciech Biechoński. Popołudniu w teatrze wyłącznie dla młodzieży przedstawienie sztuki „Kościuszko pod Racławicami". Wieczorem o godz. pół do 8 w Kasynie i Kole literacko-artystycznem uroczystość ku czci Kościuszki.

W niedzielę 14 b. m. o godz. 9 rano w katedrze pontyfikalne nabożeństwo, celebrowane przez arcybiskupa ks. Bilczewskiego. Równocześnie odbędą się uroczyste nabożeństwa w katedrze ormiańskiej i we wszystkich kościołach parafialnych. Po nabożeństwie w bazylice katedralnej odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej na murach katedry. Następnie uformuje się pochód do ogrodu pojezuickiego, gdzie nastąpi położenie kamienia węgielnego pod pomnik Tadeusza Kościuszki. Miejsce to znajduje się naprzeciw gmachu sejmowego. Podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego nastąpią przemówienia imieniem Komitetu, im. kraju i miasta. Na zakończenie odśpiewa publiczność okolicznościowy wiersz Maryi Konopnickiej na nutę „Boże coś Polskę". W niedzielę popołudniu powtórzona będzie w teatrze dla szerszej publiczności sztuka „Kościuszko pod Racławicami". Wieczorem zaś o godz. 8 w teatrze odbędzie się wieczór hołdu urządzony przez Komitet obchodu Kościuszkowskiego. Dyr. Sołtys opracował już część muzyczną programu.

* * *

Mieszkańcy parafii Maciejowickiej z proboszczem ks. Pleszczyńskim na czele, postanowili — jak donoszą z Maciejowic — uczcić setną rocznicę skonu Naczelnika. W r. 1862 wielka pielgrzymka patryotów, zebrana w Radomiu i Kozienicach, przybyła do Maciejowic i po uroczystem nabożeństwie udała się do Krępy, odległej o 6 kilometrów od Maciejowic, gdzie w swoim czasie padł okryty ranami Kościuszko. Wówczas na poczekaniu usypano niewielki kopiec, na szczycie którego umieszczono skromny krzyż dębowy z napisem: „Boże, błogosław walczących za Ojczyznę". Krzyż ten po dziś dzień istnieje, lecz z powodu starości, grozi upadkiem, postanowiono więc wznieść na jego miejscu nowy. Ma to się odbyć w dnu obchodu Kościuszkowskiego. W celu uczczenia rocznicy skonu bohatera, ks. Pleszczyński powziął nadto myśl zakupienia domu, znajdującego się obok szpitala, aby urządzić w nim przytulisko imienia Kościuszki dla 20 starców i kalek, a w pierwszym rzędzie dla tych, co walczyli za Ojczyznę. Koszta wyniosą 10 tysięcy marek. Czwartą część tej sumy maciejowiecki komitet obchodowy zebrał ze składek parafian i duchownych, o uzyskanie zaś reszty komitet czyni starania w warszawskim komitecie obchodowym.

* * *

Komitet powiatowy obchodu Kościuszkowskiego w Hrubieszowskiem ogłosił odezwę zachęcającą do wzięcia udziału w obchodzie. W odezwie czytamy między innemi: Z górą sto lat minęło, jak pod Dubienką walczył wielki Naczelnik narodu, Tadeusz Kościuszko, o wolność dla Polski, o swobodę dla ujarzmionego ludu. Sto lat łez, sto lat ucisku i niedoli. Hrubieszowskie, ten spichrz Rzeczypospolitej, zamieniono wraz z całą, tak zwaną Chełmszczyzną w padoł łez, niedoli i udręczenia dla synów tej ziemicy. Na prastarej polskiej rubieży kopano i plugawiono polskiego chłopa, deprawowano mieszczanina, rugowano pana, poniewierano księdza. Nawet ołtarzy Pańskich, nawet grobów i mogił nie uszanowali. Kopiec Kościuszki pod Dubienką, wspólny grób bohaterów, zniszczono i rozsypano z rozmysłem, by ten z ziemi usypany pomnik ku czci tych, co za tę Matkę — Ziemię krew przelali, nie raził ich i nie przypominał, że ciemiężą i gnębią. Po dniach sądu i burzy przyszły dni ciężkie i przerażające, ale dni świtu. A na dni te przypadło wielkie święto w całej Polsce, święto Bohatera, święto Kościuszki. Na to święto zbierze się naród cały i złoży hołd Naczelnikowi, który za wolność walczył narodu.

Zbiegnij się więc ludu polski, na samych kresach twej Ojczyzny pod Dubienką, w dniu 15 października w setną rocznicę pogrzebu Kościuszki i pokaż światu, żeś Ty tu został: przekonaj wszystkich, żeś Ty tu panem i dziedzicem, że ta, tak zwana ziemica chełmska, to twoja rodzona matka. Zawołaj głośno, że to jest odwieczna ojcowizna twoja, której nigdy nie opuścisz, jak jej nie odstąpiłeś w dniach nieszczęść i okropności. Zbiegnij się ludu polski i usyp na nowo kopiec Kościuszki: usyp, jak ojcowie twoi, własnemi rękami mogiłę Bohaterów, co o wolność naszą walczyli; usyp kopiec na znak hołdu dla Naczelnika, co pierwszy porwał w bój chłopa polskiego o wolność dla narodu.

* * *

W „Gazecie Radom." umieścił p. Witold Kamocki, właściciel Makoszyna, list w sprawie pomników ku czci Tadeusza Kościuszki po wsiach, w którym między innymi czytamy: „Nie stać nas wprawdzie na spiż i granit, ale w wielu miastach i miasteczkach można mimo to pamięć rocznicy, przypadającej w ważnym momencie dziejowym, w dziełach rąk ludzkich utrwalić. Połaniec, gdzie wydał Kościuszko słynny uniwersał do narodu, zamierza na tę pamiątkę usypać kopiec. W innych miejscowościach można niewielkim zachodem, przy dobrej woli mieszkańców, ku czci wielkiego Polaka przerobić liczne pomniki uwłaszczenia 1864 roku. Odrzucić obce emblematy, wstawiając na to miejsce białego orła, na miejsce dawnej nową ze skromnym napisem wmurować tablicę. I oto usunie się znamię niewolnictwa i obłudy i nie smucić jak dotychczas, a radować nas będą figury i krzyże przez widniejące na nich imię Tego, co rozwiązać sprawę włościańską starał się, czyniąc chłopa obywatelem Korony polskiej.

* * *

Uroczystość Kościuszkowska w Herne w Westfalii odbędzie się w niedzielę, dnia 14 października według następującego programu: Rano o godz. 8 uroczysta Msza św. ze śpiewem polskim. Zaraz po nabożeństwie wszystkie towarzystwa i uczestnicy udadzą się na wielką salę Domu czeladzi przy ul. Nowej, gdzie nastąpi o godz. 9 i pół zagajenie dalszej uroczystości, występ zjednoczonych kół śpiewackich z Herne; prolog wygłoszony przez pnę Pawlak z Herne Baukau, przemówienie uroczystościowe, wygłoszone przez p. Michała Kwiatkowskiego z Herne, deklamacya, zakończenie.

* * *

Pierwszy na wychodźtwie obchód Kościuszkowski odbył się dnia 9 września staraniem komitetu towarzystw miejscowych w Luenen Sued. Po otwarciu przez prezesa, odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę", poczem referat o życiu i znaczeniu Tadeusza Kościuszki wygłosił wydawca „Narodowca" wychodzącego w Herne w Westfalii p. Michał Kwiatkowski. — Nastąpiły deklamacye, występ Koła śpiewackiego „Wanda" i w końcu przedstawienie amatorskie „Kościuszko w Petersburgu". Udział rodaków był liczny.

Staraniem wydziału oświatowo-wychowawczego Komitetu towarzystw polskich urządzono w dniu 30 września br. uroczysty obchód Kościuszkowski w Dortmundzie. Rano o godz. 9 odprawił ks. Ludwiczak z Poznania w kościele św. Trójcy uroczyste nabożeństwo. Dalszy ciąg uroczystości odbył się popołudniu w sali domu przemysłowego. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" i produkcyach wokalno-deklamacyjnych ks. Ludwiczak wygłosił odczyt o Kościuszce, pełen głębokich myśli. Po dalszych produkcyach wokalnych redaktor „Wiarusa Polskiego" p. Jan Brejski przemawiał „O biegu życia i znaczeniu Kościuszki". Polonia w Dortmundzie wzięła bardzo liczny udział w obchodzie.

W Henrichenburgu położonem między Datteln a Recklinghausen odbył się obchód Kościuszkowski w niedzielę 30 września przy licznym udziale tamtejszych Polaków.

KRONIKA.

Z miasta.

WPISY na Uniwersytecie Jagiell. potrwają do 8 października. Nastąpią potem wpisy dziekańskie i rektorskie. Wydziały poszczególne podjęły już wybory elektorów celem przeprowadzenia w najbliższych dniach wyboru nowego rektora.

ŻYWIENIE DZIECI SZKOLNYCH rozpocznie się w tym roku z końcem b. miesiąca. Obejmie ono około 4000 dzieci szkolnych szkół ludowych. Tow. opieki nad dziećmi szkolnemi, które tą akcyą w ubiegłym roku kierowało, poczyniło już wszelkie przygotowania do rozpoczęcia pracy.

SPRAWY ŻYWNOŚCIOWE. Targ d[illegible] przedstawiał się bardzo licho. Dowóz artykułów był bardzo słaby, nadto za sprzedawane owoce, jarzyny i grzyby żądano cen bardzo wysokich, brak bowiem ze strony magistratu wszelkiego nadzoru nad ich oznaczeniem i pobieraniem. Nie wystarczy bowiem, gdy komisarz targowy i jego organa pomocnicze przespacerują się po rynku o godz. 9 rano, a potem znikną. Właściwe nadużycia rozpoczynają się dopiero około godz. 10, gdy sprzedający są pewni bezkarności z powodu braku nadzoru.

W łączności ze słabem obesłaniem targu stoi ponowne obostrzenie wywozu żywności z pogranicznych powiatów Król. Polskiego do Krakowa. Zarówno straże wojskowe, jak i straż skarbowa wykonują obecnie na granicy bardzo ścisłą kontrolę. Zabroniono nawet wywozu jaj, których pewien kontyngent dotychczas Krakowowi był przyznany. Ustał także wobec zakazu wywóz kapusty do Krakowa, co stanowi formalną klęskę w obecnej chwili. Cały obszar Królestwa Polskiego został zarezerwowany dla wywozu do krajów zachodnich monarchii. Zapytać się godzi, jakie stanowisko zamierza zająć Koło polskie wobec tego systematycznego pozbawiania Galicyi najpotrzebniejszych artykułów spożywczych. Czy w tej sprawie zostanie nareszcie podjęta jakaś akcya?

Pobudzićby trzeba także do żywszej działalności organa powołane do czuwania nad regulacyą cen i zachowywaniem taryfy maksymalnej. Sądy robią swoje. W ostatnich dniach wśród wielu mniejszych rozpraw zasługują na uwagę dwie, jako dowód, że sąd nie pobłaża homikom żywnościowym. Pod przewodnictwem r. Rutowskiego odbyła się rozprawa przeciw kupcowej K. Bucheistrowej, która „znalazła" 670 kart cukrowych, zgubionych przez wójta z Kryspinowa. Przy pomocy zaufanych kobiet wiejskich skupowała na nie cukier w celach spekulacyjnych. Oskarżenie wnosił Dr Gniewosz. Bucheistrowa za swoją nieuczciwą manipulacyę otrzymała miesiąc aresztu i 200 K grzywny.

W drugim wypadku znaleziono przy rewizyi u agenta J. Blatta znaczne zapasy cukru i tytoniu. Ponieważ policya nie mogła natychmiast zapasów tych zabrać, co miało nastąpić po kilku godzinach, Blatt usunął inkryminowane towary, tak, że ich już potem nie znaleziono. Po przeprowadzonej rozprawie otrzymał ten „chomik żywnościowy 3 miesiące aresztu z twardem łożem, 500 K grzywny i 700 K za usunięcie towaru.

LICHWIARZE. Policya aresztowała dwóch agentów żydowskich, którzy posiadając 1700 tuzinów szpulek nici, sprzedawali kilku handlarza szpulkę. Także aresztowano kilku handlarzy, którzy sprzedawali herbatę w cenie po 1.30 do 1.70 K. — I nam jest znany sklep przy ul. Łobzowskiej, gdzie 1 dkg herbaty kosztuje 1 K 70 h, czyli 170 K kg.

WYWÓZ SERA Z GALICYI I KRÓLESTWA. Pisma wiedeńskie donoszą z wielką radością, że zapowiedziane są do Wiednia większe transporty sera krowiego i owczego polskiego. — W Krakowie ser należy do rzadkich zdobyczy homików aprowizacyjnych. W Wiedniu natomiast widocznie nie jest on znowu taką nadzwyczajnością, jeśli nadchodzą „większe" transporty, niestety — większe — naszym kosztem i kosztem naszych żołądków.

Z Polski i ze świata.

REKWIZYCYE DZWONÓW. W całej Galicyi wschodniej i środkowej przeprowadza się obecnie bardzo energicznie drugą rekwizycyę dzwonów kościelnych, a niebawem ma ona nastąpić także i w Galicyi zachodniej. Mają być również zajęte na cele wojenne i piszczałki metalowe naszych organów. Przed rekwizycyą dzwonów w Galicyi zachodniej zwraca uwagę „Lud katol.", że dzwony po kościołach, zwłaszcza wiejskich, służą nie tylko do celów religijnych, lecz dzwon kościelny, to dla wielu jedyny zegar, a zarazem i jedyny posłaniec, który przestrzega ludność w czasie nieszczęść ogólnych i wzywa ją do ratunku.

KOMITETY OPIEKI NAD LEGIONISTAMI. W Żywcu d. 25 z. m. zawiązał się komitet opieki nad internowanymi legionistami. Przewodniczącym został Dr M. Kornicki. W Jaśle zawiązał się dn. 23 z. m. takiż sam komitet. Przewodniczącym wybrano p. Szymańskiego. Na pierwszem zebraniu złożono 150 K.

SZKOŁA DZIENNIKARSKA W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą: W dniu 1 października rozpoczęły się wykłady w nowo zorganizowanej szkole dziennikarzy, zostającej pod zarządem Tow. kursów naukowych. Otworzył je wykład wstępny red. Kosiakiewicza. Katedry w szkole obsadzono jak następuje: p. W. Kostakiewicz „Historya i teorya dziennikarstwa" i „Proseminaryum dziennikarskie"; p. St. A. Kempner „Organizacya pisma"; p. I. Halpern „Encyklopedya filozofii"; p. L. Komarnicki „Język polski"; p. K. Horowicz „Statystyka ogólna"; p. F. K. Ożarowski: Stenografia.

Z MAKOWA donoszą do „Ludu katol.": Parafia nasza uczestniczyła z początkiem zeszłego miesiąca w wielkich uroczystościach. Dnia 4 sierpnia powitaliśmy u siebie ks. Biskupa Anatola Nowaka z Krakowa, który przez trzy dni pracował gorliwie między nami. W tych dniach udzielił Sakramentu Bierzmowania przeszło 2.700 osobom, a nadto w uroczystość Przemienienia Pańskiego jako w dniu odpustu w naszej parafii, wygłosił przepiękne kazanie i odprawił uroczystą sumę w otoczeniu okolicznego duchowieństwa. — Rozstaliśmy się z ks. katechetą Andrzejem Mroczkiem, który pracował u nas gorliwie przez przeszło dwa lata i prawdziwą sobie wdzięczność zaskarbił.

ZGON WETERANA. W Piotrkowie zmarł w dniu 29 września b. r. Julian Kijeński, oby[illegible], były uczestnik powstania 1863 roku, przeżywszy lat 87.

JUBILEUSZ „DZIENNIKA KUJAWSKIEGO". Po nabożeństwie odprawionem wdn. 2 b. m. zgromadzili się dnia tego w południe — jak czytamy w „Dz. Kuj." — udziałowcy pisma na walne jubileuszowe zebranie, któremu przewodniczył prezes Rady nadzorczej ks. prał. Laubitz. On też poświęcił szersze wspomnienie pracom i zabiegom pierwszego ćwierćwiecza. — Przyjęto następnie bilans, wykazujący dobry stan wydawnictwa, udzielono pokwiowania zarządowi i Radzie nadzorczej. Przy podziale zysków uchwalono — po za odpisami i dywidendą — 3.000 (trzy tysiące) mk. na cele ogólne i to: 1000 mk. na głodnych w Królestwie, 1000 na biednych miasta do dyspozycyi Tow. św. Wincentego a Paulo oraz 1000 mk. na Przytulisko p. Beckerowej.

W ten sposób pięknym obywatelskim czynem uczciło wydawnictwo „Dz. Kuj." swój srebrny obchód.

Po zebraniu złączył udziałowców wspólny obiad, by przy miłej pogawędce, a też i szeregu słów uznania dla twórców pisma, dla tych, którzy niem kierowali, odświeżyć wspomnienia czasu minionego. Pamiętano też o głodnych w Królestwie, składając na nich odruchowo 725 mk. Serdeczny list na jubileusz z błogosławieństwem biskupiem nadesłał ks. biskup Kloske z Gniezna.

NOWY KATOLICKI DZIENNIK CZESKI. Praski „Czech" zanotował wiadomość, że będzie wydawane nowe codzienne pismo czeskich katolików „Mir". Organ będzie utrzymywany w duchu czysto ludowym. Zostało to postanowione już w kierujących kołach duchowieństwa czesko-katolickiego.

KOBIETY W SŁUŻBIE WOJSKOWEJ. W Anglii i we Francyi utworzono korpus kobiecy, złożony z kucharek, pisarek, motorowych i maszynistek. 10.000 kobiet rozmieściło się w ośmiu obozach. Jeżeli się okażą te inowacye dobre, zamierza kierownictwo armii znowu wciągnąć 10.000 kobiet do tej służby. Celem tego będzie w pierwszym rzędzie zastąpienie mężczyzn, którzy, o ile zdatni są do broni, pójdą na front.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.